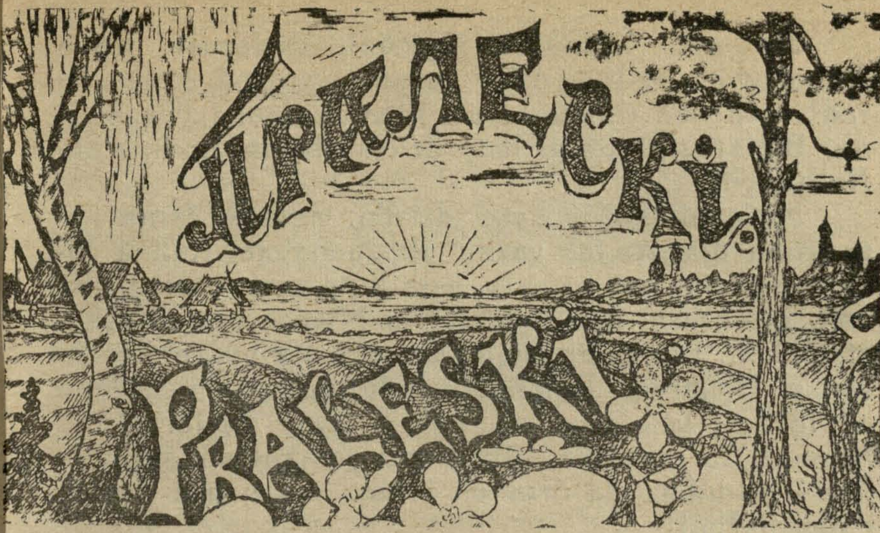
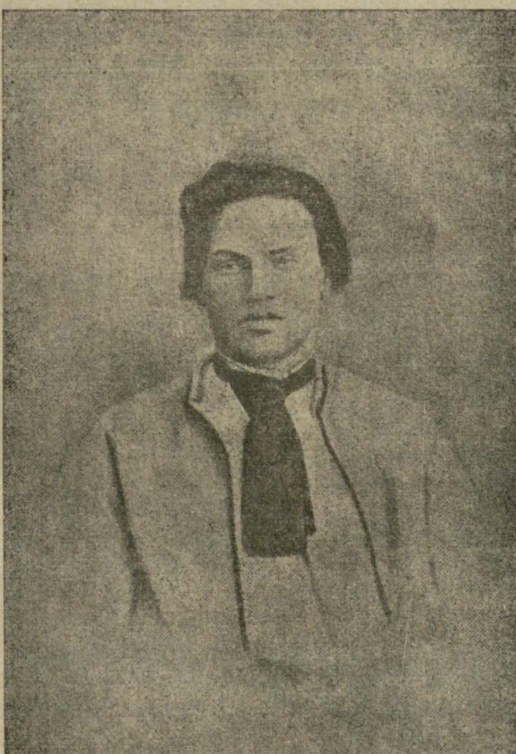
Hod II. Wilnia, Sakavik 1935 h. Nr. 3.



MIESIAČNAJA ČASOPIŚ DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.



Kastuś Kalinoŭski,
słaŭny zmahar za biełaruski narod, jaki
za jaho addaŭ svajo žyćcio.

Jak miły kožnamu ščyramu Biełarusu dzień 25 sakavika. U hety dzień jasna i vyrazna staje pierad nami naš vialiki Ideał, Ideał Volnaj i Niezaležnaj Biełarusi, i tamu hety dzień jość našym śviatam Narodnym.

Moža nia kožny z vas, dzietki, viedaje, čamu hety dzień dla nas tak važny Pasłuchajcie. Kali ŭ časie suśvietnaj vajny parvalisia puty maskoŭskaj niavoli, Biełaruski narod pasłaŭ u Miensk svaich pradstaŭnikoŭ, kab pastanavili jakoju maje być naša staronka, Biełaruś. Delehataŭ było vybrana i pasłana až 1872, i voś jany, najlepšyja syny Biełaruskaha Narodu, 25 sakavika 1918 hodu pastanavili, što Biełaruś, padobna da druhich krain, maje być volnaj i niezaležnaj.

Kolkiž radaści było ŭ sercach biełarusaŭ. Jak soniejka paśla niepahody, tak heta viestka zaśviaciła nad našaj mnohapakutnaj ziamielkaj Ale nia doŭha heta tryvała. Biełaruś była padzielena na niekalki častak. Ale my adnak mocna i niazłomna vierym, što sonca, zaśviaciŭšaje nad Biełarusiaj ŭ dzień 25 sakavika 1918 h, znoŭ zaśviecić, ale ŭžo kab nikoli nie pahasnuć.

Malem Boha i pracujma, kab heta nastała jak najchutčej.

Biełaruski relihijny Himn.

(Navučycca napamiać).

Boža, što kališ narody
Na asobki padzialiŭ.
I chacieŭ, kab narod kožny
Movaj rodnaj havaryŭ.
Uzhlań-ž na narod biazdolny,
Biełaruski, što k Tabie
Hołas cichi, padniavolny
U pakornaj šle malbie.
Aśviaci-ž naš rozum vieraj,
Lhi nadzieju ŭ dušu ŭli,
I ahoń lubovi ščyraj
Ŭ sercach zimnych zapali!
Daj, kab zierniatka prabudy
Zalacieła ŭ kožny kut
Biełarusi, kab usiudy
Uzyšlo i tam i tut.

Kab runieła, vypłyvała,
Krasavała, naliło
I naśpieŭšy, ŭ tok niamała
Umałotu pryniasło.
Pamažy-ž nam, Boža miły,
Prabudzicca da žyćcia
Udziali parady, siły,
Kab nia źbilisia z pućcia.
Dyk žyvi-ž Ty i krasujsia,
Naša Matka, Biełaruś,
Da krajoŭ čužych raŭnujsia,
Iści dziaciej k tabie prymuś.
Chaj biarucca da raboty.
Dom narodny budavać.
I bahaciacca u cnoty,
Kab paśla im raj dastać.

Jurjavy zakony.

Što voŭk sabaku, sabaka kata, a kot myšej nia lubić, dyk heta znaje ŭsiaki. Ale nia viedajuć z jakoj pary i zašto jany tak naŭzajem hryzucca. Była heta nadta daŭno, tady jašče jak tolki Boh stvaryŭ śviet i daručyŭ rožnym śviatym hladzieć za peŭnym jaho dziełam i apiakavacca.

Apieka nad źviarami prypała śv. Juramu. I voś Jury napisaŭ źviarom prava, pa jakim jany musili žyć. Napisaŭšy, paklikaŭ vaŭka, i daŭ jamu pisulku, skazaŭšy, kab za karotki čas abznajomiŭ usich źviaroŭ z hetymi zakonami ŭ lesie, kab žyli tak, jak u hetaj pisulcy piša. Bo hetuju pisulku kaža — ja sam pisaŭ, a Boh piačać padkłaŭ. Uziaŭ voŭk pisulku, pakłaniŭsia trojčy i pabieh u les čytać jurjavy zakony. Biažyć jon biažyć, až bačyć ciače praz darohu raka, padbieh jon da raki bačyć i kładka ležyć. Pajšoŭ jon na kładku i pierachodziačy astupiŭsia i buch u vadu, dy tak, što až bryzhi palacieli. Vylez voŭk, struchanuŭsia—ničoha samomu, a tolki biada, pisulku pamačyŭ, a vysušyć niama dzie, bo ŭžo viečar, soniejka zachodzić. Až bačyć biažyć druhi voŭk, što ŭ čałavieka na słužbu naniaŭsia, bo sam nia moh ničoha zarabić, kab pražyć. Sabakaj prazyvali, brachaŭ aby tolki było na kaho.

Sabaka vitajecca. Jak maješsia voŭk! – čamu ty tak zmok? —i što ty niasieš? Toj i raskazaŭ usio i prosić. „Ty—kaža — blizka žyvieš la čałavieka; na voś zaniasi i prasušy pisulku hetu. Sabaka zhadziŭsia. Prybieh sabaka damoŭ, loh pad łavaj i dumaje. Što-ž pisulku ŭziaŭ, ale dzie jaje prasušyć, pajdu prasić kata. Pryjšoŭ i kaža, ty kot siadziš na piečy, na prasušy pisulku. Kot zhadziŭsia. Razasłaŭ zapisku na piečy, loh kala jaje i zadramaŭ. Pryjšli myšy i dumali, što niešta z jady, uziali i źjeli pisulku tuju. Pračnuŭsia kot i bačyć hetuju rabotu, schapiŭsia i adrazu z niekalkich sadraŭ skurki, a rešta ratavałasia ŭciekam. Što-ž rabić, pisulki nie nadtočyš skurkami ichnimi, źjeli da ščentu. Nazaŭtra prychodzić voŭk da sabaki, addaj kaža — pisulku, mo vysachła? Sabaka idzie da kata dy i kaža. „Što vysachła?“ Kot u płač. „Moj ty bratka, razasłaŭ sušyć až myšy pryšli i źjeli, nie maja vina, myšy“.

Sabaka iznoŭ praz płač havora: iznoŭ nie maja vina: kot nie dapilnavaŭ. Tady voŭk za sabakaj kali skočyć—naŝto braŭ, sabaka za katom, našto nie dapilnavaŭ, a kot za myšami, navošta źjeli. I hetak da siańniašnich časoŭ viadziecca henaja radovaja pomsta, voŭk pilnuje sabaku, kab pakarać, sabaka kata, a kot myšej. **Mašok.**

Kazka ab rybaku i rybcy.

(*Pavodle A. Puškina*).

VI.

Baba — kniahiniaj.

Pakazałaś rybka skora
I da dzieda tak havora: —
„Nu, dziadul, čaho pytaješ?"
—„Miła rybka, ty ŭžo znaješ:
Kali babie chto papaŭsia,
Usio roŭna, jak pradaŭsia —
Ciahaj babu, jak chvarobu,
Tak ad šlubu až da hrobu.
Znoŭ mianie k tabie prysłała;
Joj užo šlachoctva mała,
Jašče novaje łapoča —
Ŭžo kniahiniaj stacca choča".

— „Dobra, dobra! daju zhodu",
Kaža rybka, i u vodu
U mament, jak bač, prapała —
Balej słova nie skazala.

Voś rybak śpiašyć da chaty,
Novaj dumkaju bahaty:
„Oj, ratujcie, dobry ludzi!
Što tam z babaj majej budzie?"

Až tut bačyć: za rakoju
Saŭsim miejsca nietakoje, —
Usio nova--cacy — cacy! —
Stajać hroznyja pałacy;
A tam nova haspadynia:
Baba dziedava kniahinia!
(Ani sieła, ani pała),
A badaj ty być nie znała!
Siadzić baba, jak „vaspania",
A kruhom stajać dvaranie:
Jeść starucha vieraščaku,
Bliny kidaje sabaku;
Pje vino, zamorska piva,
Kryčyć hrozna, hladzić kryva
Praz padvojny akulary.

Dzied padumaŭ: „Čary, čary!"
Mima stražy praśliznŭsia,
Kala baby apynyŭsia.

Dzied dryžyć, dubiejuć nohi,
A tut ślizkija padłohi:
Stajaŭ prosta-pamyliŭsia —
Bach, na ziamlu pakaciŭsia!
I pry tym usim narodzie
Kaža,— „Baba, ciapier hodzi,
Mnoha ty dabra dastała,
Jak kniahiniaj hroznaj stała:
Mnie zdajecca, užo chvacie
Tvajej dušačcy bahaćcia"...

Ale baba nos zadziorła
I jak kryknie na ŭsio horła:
„Von adhetul ty, chamuła!"
A tut straža jak pačuła,
Dzieda rvuć, ciahajuć nosiać,
Za kaŭnier jaho tarmosiać;
Tut i šabli, rozhi, pałki —
Chočuć rezać na kavałki...
Ŭvieś narod z jaho śmiajecca—
Dziedu niekudy padziecca;
Straciŭ byŭ usiu nadzieju —
„Dušoj, dumaŭ, zahavieju..."
Bili dzieda čym prymieli —
Dušy vybić nie paśpieli.
Vyjšaŭ spuchšy, prapacieły;
Choć dziuravy, ale cełý.

VII

Marskaja caryca.

Dzień radziŭsia, noč kanaje;
Viecier z drevami hulaje:
List kałyša, ci łaskoča,
Piaje, płača, ci rahoča.

Dni płyvuć, hadziny skačuć;
Ludzi ciešacca, to płačuć.
Ŭsie hałosiać: „Chleba, chleba!"
Nie pracujuć, jak patreba;
Błah zaviduje błahomu —
Nie pamoža druh druhomu...

Špakoŭnica.

Siadzić viasnoj na pryźbie stary aharodnik i źbivaje z doščačak hłuchuju skrynku. Prarezaŭ dzied u adnym baku kruhłuju dzirku i skazaŭ:

— „Voś i kvatera hatovaja“.

— Što heta vy, dziadulka, robicie?—pytajecca ŭ staroha maleńki ŭnučak.

— Viasna nadychodzić,— kaža dzied,— chutka špaki prylatuć, dyk voś dla ich ja i starajusia. Pačnuć žyć jany ŭ majej špakoŭnicy, a za kvateru buduć nam pieśni śvistać dy harodaŭ pilnavać.

— Jak ža heta špaki buduć harodaŭ pilnavać?

— A voś jak, pasłuchaj—kaža dzied. Da leta rasplodzicca ŭ nas u harodzie vielmi mnoha čarviej, matyloŭ, žukoŭ, smaŭžoŭ. I ŭsia heta žamiara śsie i hryzie, točyć, śviarlić ahurki, kapustu i ŭsiakuju inšuju aharodninu, dy abjadaje liścio i ćviet na jabłyńkach, śliŭkach dy ihruškach. A špak z svajej družynaj u adzin dzień nie adnu sotku čarviakoŭ źješć dy sotniaj matyloŭ i smaŭžoŭ zakusić. A ciapier budziem, unučak, stavić špakoŭnicu.

— Vybraŭ dzied vysokuju žardzinu, mocna prybiŭ da jaje špakoŭnicu, dy jašče j viaroŭkaj pryviazaŭ, kab viecier nie sarvaŭ. Ubiŭ mocna žardzinu ŭ ziamlu, u sadku pamiž maładych drevaŭ umacavaŭ padporkami i kaža:

— Nu, voś i hatova. Ciapier, unučak, čakaj haściej.

Vierabjinaje viasielle.

A u piečy žar, žar, na prypiečku dziva:
Navaryŭ vierabiej pšaničnaha piva.
A dla darahich haściej, murašku zarezaŭ,
Kadku miasa nasaliŭ, šost kiłbas naviesiŭ.
Całom, całom, vierabieju latuć k tabie hości.
Laci skarej pierajmać važnych jahamościaŭ:
Lacić daŭhi žuraviel, za im čapla i chruściel,
I pani strynatka (jana jamu matka),
I pani čačotka (jana jamu ciotka),
Siniaja sinička (rodnaja siastryčka).
Prylacieli sovy, sieli pazastollu.
Prylacieli kaŭki, pasieli na łaŭki.
A varona chlabok kroić, a mucha misački stroić.
Kamar piva nosić, pici, jeści prosić.
Jeli kašu sa švadami, jeli j vieraščaku,
Jak padjeli, napilisia, usie skazali dziakuj.
Kruk varonu stuk u bok, sojka sojku za čubok.
Zavialisia bicca, nie mahli źmirycca.
A chruściel upiŭsia, pad stoł zavaliŭsia.
A saroka pajšła ŭ skoki, uziaŭšysia ŭboki,
Na viasielli vierabja viesialilisia da dnia,
Ja tak sama tam byŭ, sałodzieńki miod piŭ.

Jankaŭ słoń.

Usie spynilisia, a Michałka pajšoŭ nasustreč bratu.

— Ty čaho tutaka?—zamachnuŭsia Michałka na brata.

— Janka stajaŭ u śniahu. Ich akružyli chłapcy.

— Janka ty čaho?

— Jon, chłopcy, za nami išoŭ...

— Na vystaŭku sabraŭsia?

Da chłapcoŭ padyšła nastaŭnica. U Janki zamiorła serca. „Niaŭžo prahonić?"

— Janka čaho ty pajšoŭ?—zapytałasia Hanna Siarhiejeŭna. Ja-ž tabie kazała, što małodšyja pavinny zastacca, — pačała jana sur'joznym hołasam.

„Prahonić!"—parášyŭ Janka i hołasna zapłakaŭ.

— Słania ja, słania pahladzieć chaču.

I źmiorzłymi ručkami jon razmazvaŭ pa tvary ślozy.

Chłopčyki ścichli. Hanna Siarhiejeŭna cicha skazała niešta druhoj nastaŭnicy.

— Nu, dobra, dobra, nia płač. Pojdzieš z nami. Tolki druhi raz nie rabi tak.

Hołas u Hanny Siarhiejeŭny byŭ jašče sur'jozny, ale vočy ŭžo ŭśmichalisia.

Janka pajšoŭ pobač z Hannaj Siarhiejeŭnaj.

Iści ciapier stała lahčej, nia tre było chavacca, pravalvacca ŭ hurby. Ciapier Janka ŭžo napeŭna viedaŭ, što ŭbačyć słania.

U Jałaŭcy pierš za ŭsio chłapcoŭ nakarmili ŭ škole abiedam.

Janka, choć i byŭ hałodny, ale jeści nia moh.

Jon dumaŭ pra toje, što słoń tutaka, dzieś blizka, i heta chvalavała jaho.

Nareščie, vystraili ŭsich u pary i paviali na vystaŭku. Uvachod na vystaŭku byŭ praz maleńkija dźviery.

— A jak-ža słoń siudy prajšoŭ?—ździviŭsia Janka.

— Voś durań! Dy nie sapraŭdny słoń tutaka...

— Nie sapraŭdny? A jaki-ž?

Ale Michałka nie paśpieŭ adkazać.

Niešta strakataje, jarkaje abkružyła Janku z usich bakoŭ. Vuń, u kucie, na vializnym suku sabrałasia całaja kampanija małp.

Pobač vystrailisia jarka razmalavanyja ptuški.

Nad imi kałyšacca vializnaja papiarovaja ryba.

Zleva na malunku kałmaty leŭ i rudaja lisica.

A prosta na suproć Janki na vysokaj padstaŭcy stajaŭ słoń i pryvietna kivaŭ jamu hałavoj.

Janka spyniŭsia i zamior u zachapleńni.

Navakoł šturchalisia, viesieła hamanili, śmiajalisia, ale chłopčyk ničoha nia čuŭ. Jon stajaŭ niaruchoma i nia moh adviaści vačej ad słania.

— Čaho staŭ na darozie? -- kryknuŭ niechta i mocna šturchnuŭ Janku.

Janka ačnuŭsia.

U pakoi stajała nieznajomaja kabieta i niešta tłumačyła dzieciam.

Kali jana pakazała im pieŭnia, jaki kivaŭ hałavoj i chvastom, dyk Janka tak mocna zapiščaŭ i zaśmiajaŭsia, što ŭsie ahlanulisia na jaho. Jon zasaromiŭsia i schavaŭsia za śpinu svajho susieda.

Na adnym stale jon ubačyŭ šmat roznych cacak; tam-ža lažała papierka z nadpisam: „Rukami nie čapać".

Janka azirnuŭsia i parnuŭ palcam ptušku.

Paśla hetaha jon krychu supakoiŭsia: jon razhladaŭ małunki i słuchaŭ, što apaviadali pra źviaroŭ. Ale ŭsio-ž jon anijak nia moh zabycca pra toj stoł, dzie stajaŭ słoń. Jon niekalki razoŭ padychodziŭ da hetaha stała, i słoń usio tak-ža pavoli i važna kivaŭ jamu hałavoj.

Šmat było cikavaha na vystaŭcy.

Janka pierachodziŭ z pakoju ŭ pakoj, i pierad im źjaŭlalisia ŭsio novyja dy novyja cudoŭnyja rečy.

Voś draŭlany araty: kranuć jaho—konik pajedzie i zakivaja hałavoj.

A voś kniha, jakaja havoryć. Namalavanyja ŭ joj źviary kryčać na roznyja hałasy.

Ale samaje vydatnaje, samaje cikavaje—piajučaja ptuška.

Siadzić jana na žerdcy ŭ załatoj kletcy dy śpiavaje, jak sapraŭdny sałaviej; pry hetym krucić hałoŭkaj i chvastom.

— Žyvaja?—ździŭlena pytajucca dzieci? — Sapraŭdnaja?

— Nia miortvaja,—adkazvajuć druhija naŭmyśnia.

— U jaje mašyna takaja ŭ siaredzinie, voś i śpiavaje,— važna tłumačyć doŭhanohi Jurka.

Janka nia viedaje, kamu vieryć. Jon hladzić na ptušku, razinuŭšy rot, i na tvary jaho źziaje zdavolenaja ŭśmieška.

(Dalej budzie).



Ptuški na čužynie.

Ciopła tut. Śniahi niaŭjucca.
Spačyvajuć ptuški.
Ale štości nie piajucca
Pieśni viesiałuški.

Pa darozie ŭ kraj daloki
Šmat chto z ich zahinuŭ,
I tut im niama palohki, —
Nie svaja kraina.

Cieraz mory-akijany
Dumka ich niasiecca
U toj bok, dzie kraj kachany,
Ciažka dzie žyviecca.

Jany viedajuć: tam bura
Hniozdy raskidaje,
Pole rodnaje vichura
Śnieham zamiataje.

Jany znajuć: žyć tam trudna
Vierabju, sinicy...
A viasny čakać jak nudna!
Viasna tolki śnicca.

Ale vierać, vierać ptuški,
Dumka ich nia zhinie...
Spiajuć pieśni viesiałuški
Na svajej krainie.

Michaś Čarot.

Padumaj i adhadaj!

Zahadki.

1) Radziŭsia ja ŭ ziamli, chryściŭsia u ahniavoj race, maje kości rassypuščyja, u hrob nie kładuščyja, blinami nie pamianuščyja.

2) Biaz kostački, biaz chrastački — usio mora pierapłyŭ

Razhadki krucihałowak z № 2-ha.

1) Zajac.
Ihołka.
Masła.
Aroł.

2) Kot—tok.
Nos—son.

DZIETKI!—prypaminajem ab prysłańni padpiski na „Praleski". Pry hetym pasyłajem „przekazy rozrachunkove", pierasyłka hrošaj jakimi ničoha nie kaštuje. Vaša časopiś kaštuje nia doraha—u hod 1 zł. na paŭhoda 50 hr. Chto lubić „Praleski", toj zdabudziecca na hetych niekalki hrašoŭ, a chto nia lubić ich, taho nia buduć lubić „Praleski" i pierastanuć da jaho prychodzić.

DZIETKI!—padumajcie ab hetym i pahavarycie z vašymi baćkami.

„PRALESKI" — časopiś dla biełaruskich dzietak vychodzić adzin raz na miesiac.

Padpiska na hod kaštuje 1 złot, na poŭhodu — 50 hrošaŭ. Cana numaru 10 hr.

Adres redakcyi i admin. „PRALESAK" Vilnia, Zavalnaja 1—3. (Wilno, ul. Zawalna № 1 m. 3).

Vydaviec: St. HLAKOŬSKI. Redaktarka: L. VOJCIKAVA.

Biełaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny ŭ Vilni.